Dane o parafii ur. św. Maks.

nasza Parafia

Nr 36 Kwiecień 2010 Parafia św. Maksymiliana we Włocławku

Parafia św. Maksymiliana we Włocławku według niektórych danych liczbowych

Parafia jest wspólnotą ludzi wierzących, którzy na danym terenie tworzą środowisko wiary, wspólnej modlitwy i liturgii, wzrastania w wierze i jej praktykowania. Należą więc do niej ci, którzy dojrzewając w wierze przyjmują sakramenty święte, słuchają słowa Bożego i świadczą swoim życiem o wartościach, które wyznają.

Jaki jest obraz naszej Parafii, do której należymy? Kim są nasi Parafianie? Na ile mieszkańcy terenu leżącego w jej granicach biorą żywy udział w liturgii i życiu wspólnoty? Odpowiedź na powyższe pytania nie jest jednoznaczna. Wydaje się jednak, że w jej udzieleniu może pomóc nieco analiza niektórych przedstawionych poniżej danych liczbowych, które dotyczą głównie lat 1998-2009.

Zdjęcie naszego kościoła z lotu ptaka. 12.09.2007 r. Foto: Dominik Tomczak.

Mieszkańcy Parafii

Ilość mieszkańców Parafii (zameldowanych) wynosi około 13000 osób. Podczas kolędy 2009/2010 okazało się, że w naszej Parafii około 1200 osób jest zameldowanych, ale mieszka poza parafią, tzn. w innym mieście lub za granicą, najczęściej z powodu pracy, a czasami też studiów. Poza tym około 900 osób to ludzie starsi, u których brak sił i zdrowia decyduje o tym, że choćby chcieli, nie mogą pójść do kościoła. Około 950 osób to dzieci do siódmego roku życia.

Do poniższych obliczeń przyjmuję, że mieszkańców parafii (zameldowanych) jest 13000, natomiast 10000 jest zdrowych i faktycznie mieszkających (3000 to razem: małe dzieci, chorzy i starsi oraz mieszkający poza parafią).

Udział we Mszy świętej

Najważniejszym wyznacznikiem wiary i przynależności do wspólnoty Kościoła jest udział w Eucharystii. W Piśmie świętym wspólnota to wierni zjednoczeni z Chrystusem, wspólnie uczestniczący w Ciele i Krwi Pańskiej (1 Kor 10,16nn), a także gmina budująca na wspólnocie z Chrystusem. Wspólnotą objęci są ci, którzy mają tę samą wiarę, czczą tego samego Boga, wyznają tego samego Chrystusa, żyją tą samą nadzieją, przyjmują ten sam chrzest i inne sakramenty święte.

Każdego roku w określoną niedzielę odbywa się tzw. liczenie wiernych w kościołach całej Polski. W tabeli 1. podaję dane z tych niedziel z lat 1998-2009 w naszym kościele.

Należy zaznaczyć, że do liczenia wybierane są niedziele przeciętne, wcale nie o podwyższonej frekwencji, a raczej wręcz przeciwnie. Ilość wiernych nieraz spada, jeśli pogoda jest niesprzyjająca, a często takowa zdarza się w październiku lub w listopadzie, kiedy zwykle odbywa się liczenie.

Tak więc z danych podanych w tabeli wynika, że liczba dominicantes, czyli uczestniczących w niedzielę we Mszy świętej w latach 1998-2009 w naszym kościele w przeciętną niedzielę liczyła średnio 2762 osoby. Biorąc pod uwagę dane dotyczące mieszkańców Parafii można powiedzieć, że przeciętnie w niedzielnej Mszy świętej uczestniczy 21,24% mieszkańców parafii (zameldowanych), a faktycznie około 27,62% tych, którzy mogą i powinni w niej uczestniczyć. Do Komunii świętej przystępuje przeciętnie 29,47% uczestników liturgii. Takie są przeciętne liczby. W niedziele wakacyjne ilość dominicantes nieco się zmniejsza, natomiast przed świętami wielkanocnymi i bożonarodzeniowymi i zaraz po nich, jak również w maju, wrześniu, nieraz też w październiku (przy sprzyjającej pogodzie) – liczba ta jest większa. I tak na przykład w Niedzielę Palmową jest zwykle około 4500 osób uczestniczących we Mszy świętej.

Tabela 1

Data	Liczba wiernych na Mszy świętej	Procent uczestników liturgii w stosunku do liczby zameldowanych w Parafii (13000)	Procent uczestników liturgii w stosunku do liczby realnie zobowiązanych do udziału we Mszy świętej (10000)	Liczba osób przystępujących do Komunii świętej	Procent osób przystępujących do Komunii świętej w stosunku do liczby uczestników liturgii
08.11.1998	2962	22,78 %	29,62 %	673	22,72 %
24.10.1999	2583	19,87 %	25,83 %	679	26,29 %
05.11.2000	2667	20,52 %	26,67 %	857	32,13 %
21.10.2001	2809	21,61 %	28,09 %	804	28,62 %
10.11.2002	2592	19,94 %	25,92 %	868	33,49 %
16.11.2003	2612	20,09 %	26,12 %	765	29,29 %
21.11.2004	2537	19,52 %	25,37 %	672	26,49 %
20.11.2005	2950	22,69 %	29,50 %	832	28,20 %
19.11.2006	2990	23,00 %	29,90 %	876	29,30 %
28.10.2007	3073	23,64 %	30,73 %	948	30,85 %
23.11.2008	2772	21,32 %	27,72 %	815	29,40 %
11.10.2009	2593	19,95 %	25,93 %	957	36,91 %
średnia	**2762**	**21,24 %**	**27,62 %**	**812**	**29,47 %**

Znacznie większa od przeciętnej jest liczba uczestników liturgii w niektóre święta. I tak w Boże Narodzenie 25 grudnia w latach 2006--2009 uczestniczyło w liturgii przeciętnie 5100 osób (39,2% mieszkańców parafii, 51% mogących wziąć udział w Eucharystii), a połowa tej liczby przystąpiła do Komunii świętej. Biorąc pod uwagę, że część uczestników liturgii to dzieci poniżej 9 roku życia można powiedzieć, że około 56% uczestników liturgii powyżej 9 roku życia przystąpiło do Komunii świętej. W Pasterce o północy uczestniczyło około 1500 osób, natomiast w sprawowanej o trzy godziny wcześniej o godzinie 21.00 Pasterce dla dzieci uczestniczyło przeciętnie 750 osób.

Podobna jest liczba uczestników w Wielkanoc. W latach 2007-2009 przeciętna ich liczba wynosiła 5080 osób. W drugie Święto Wielkanocy – około 3350 osób. W Wielkanoc, biorąc pod uwagę, że część uczestników liturgii to dzieci poniżej 9 roku życia, można powiedzieć, że około 65% uczestników liturgii powyżej 9 roku życia przystąpiło do Komunii świętej.

Udział w liturgii Triduum Paschalnego w latach 2008-2009 przedstawia się następująco: w Mszy Wieczerzy Pańskiej w Wielki Czwartek – 800 osób; w Nabożeństwie Męki i Śmierci Pańskiej w Wielki Piątek – 900 osób; w Liturgii Wigilii Paschalnej – 600 osób; w rezurekcji – 1500 osób.

W dni powszednie rano o godzinie 7.00 mamy w kościele średnio 24 osoby. Natomiast wieczorem o godzinie 18.00 uczestniczy przeciętnie około 45 osób (w środy średnio 90 osób). Liczby te zmniejszają się nieco w styczniu. Natomiast jeśli chodzi o Mszę świętą o godzinie 18.00 powyżej przeciętnej uczestników liturgii jest zdecydowanie w maju, październiku oraz w piątki Wielkiego Postu.

Można przyjąć, że wyżej wymienione liczby to dane z lat 1998-2009. Wprawdzie nie robiłem zapisków w lat bezpośrednio po 1998 roku, ale średnia frekwencja raczej się nie zmieniała. Jedynie zwiększyła się liczba uczestników Eucharystii w dni powszednie o godzinie 18.00, odkąd głoszone są codzienne homilie (czyli od 2003 roku).

Udział w rekolekcjach parafialnych

W latach 2006-2009 rekolekcje adwentowe odbywały się w piątki i soboty. Uczestniczyło w nich średnio 1900 osób każdego dnia. Natomiast rekolekcje wielkopostne w tych samych latach odbywały się od czwartku do soboty: w czwartki i piątki uczestniczyło przeciętnie 2900 osób, natomiast w soboty – 2100 osób. Można przyjąć, że podobne liczby charakteryzowały lata 1998-2005.

Przyjmujący księdza z wizytą duszpasterską

Podczas kolędy jesteśmy przyjmowani z życzliwością i niemiłe sytuacje należą do rzadkości. Odsetek otwartych mieszkań podczas wizyty duszpasterskiej wynosi w naszej Parafii w poszczególnych latach:
1999-2002: 83%
2003-2005: 78%
2006-2010: 76%.

Trzeba nadmienić że kolęda w roku 2001/2002 była ostatnią, kiedy ministranci roznosili do każdego domu zawiadomienia o kolędzie i zbierali zapisy, czy kolęda ma być przed czy po południu. Od 2002/2003 ministranci już nie roznosili zawiadomień ze względu na nieprzyjemności, które ich nieraz spotykały. Właśnie w roku 2002/2003 procent nie przyjmujących po kolędzie wzrósł o około 5% i od tamtej pory stopniowo ciągle wzrasta.

W tym miejscu trzeba powiedzieć, że w tych obecnie 24% mieszkań zamkniętych podczas kolędy są częściowo takie, które są zawsze zamknięte, ale część jest zamknięta lub otwarta „w kratkę". Można powiedzieć, że liczba około 14% nie przyjmujących księdza z wizytą duszpasterską to realnie ta, gdzie zdecydowanie mieszkańcy nie życzą sobie tzw. kolędy. Nadmienić jednak trzeba, że sytuacja zmienia się zdecydowanie, kiedy ci ludzie przychodzą prosić o chrzest dziecka lub pogrzeb. Wówczas prawie zawsze mówią o sobie, że są „bardzo wierzący".

Zmarli bez sakramentów świętych

O wierze człowieka decyduje przede wszystkim przystępowanie do sakramentów świętych. Nie ma wiary bez jej praktykowania. Pismo święte mówi, że wiara bez uczynków jest martwa (por. Jk 2,14-26). Niestety, znaczna jest liczba tych parafian, którzy umierają, nie pojednawszy się z Bogiem i nie przyjąwszy żadnych sakramentów świętych. Poniższe zestawienie (tabela 2) podaje dane dotyczące ilości i procentów zmarłych bez sakramentów, tzn. tych, którzy nie przyjęli sakramentów przed śmiercią i trudno powiedzieć, kiedy ostatnio sakramenty święte przyjmowali. Prawdopodobnie dawno temu.

Tabela 2

Rok	Liczba zmarłych	Liczba zmarłych bez sakramentów	Procent zmarłych bez sakramentów
1983	39	15	38,5%
1984	85	23	27,1%
1985	66	15	22,7%
1986	58	6	10,3%
1987	71	12	16,9%
1988	70	12	17,1%
1989	65	14	21,5%
1990	72	20	27,8%
1991	96	28	29,2%
1992	89	25	28,1%
1993	79	22	27,8%
1994	63	21	33,3%
1995	74	19	25,7%
1996	89	23	25,8%
1997	78	14	17,9%
1998	71	23	32,4%
1999	73	28	38,4%
2000	73	24	32,9%
2001	69	22	31,9%
2002	75	23	30,7%
2003	76	31	40,8%
2004	88	42	47,7%
2005	91	29	31,9%
2006	86	21	24,4%
2007	101	39	38,6%
2008	109	43	39,4%
2009	100	35	35,0%

Ilu jest ludzi wierzących?

Jakie wnioski płyną z wyżej przedstawionych liczb? Jaka jest wiara mieszkańców tej Parafii?

Powoli zwiększa się liczba nie przyjmujących kapłana podczas składania wizyty duszpasterskiej. Niestety, zwiększa się także odsetek tych, którzy umierają bez sakramentów świętych. Natomiast można powiedzieć, że liczba uczestniczących we Mszy świętej niedzielnej nie zmienia się, mimo, iż od 1998 roku liczba Parafian realnie się zmniejszyła. Oficjalne dane mówią o tym, że w ciągu ostatnich lat ciągle zmniejsza się liczba włocławian, głównie za sprawą emigracji zarobkowej do innych miast w Polsce i za granicę (zwłaszcza od 2004 roku po otwarciu granic Unii Europejskiej). Także młodzież, która wyjeżdża na studia do innych miast, bardzo rzadko wraca do Włocławka. W dni powszednie liczba uczestniczących w Eucharystii jest mniej więcej ciągle ta sama.

Zwiększa się natomiast procent przyjmujących Komunię świętą podczas Mszy świętej. W ciągu ostatnich 11 lat zwiększyła się nieco liczba osób uczestniczących w Eucharystii w dni powszednie. Można powiedzieć, że zwiększa się świadomość religijna osób praktykujących.

Na koniec warto postawić pytanie: jaki procent należy uznać za wierzących w naszej Parafii? Wprawdzie praktycznie wszyscy są ochrzczeni, a wszystkie dzieci przystępują do Pierwszej Komunii świętej, ale skoro mniej więcej połowa nie uczestniczy w Eucharystii nawet w największe święta, jakimi są Wielkanoc i Boże Narodzenie, to czy w takim przypadku można mówić o ludziach wierzących? Skoro tak znaczna liczba umiera bez pojednania się z Bogiem i przyjęcia sakramentów świętych? Przecież człowiek wierzący usiłuje żyć według tego, co mówi Bóg i korzysta z łaski Bożej w sakramentach świętych. Nie można być wierzącym, a żyjącym zupełnie inaczej.

Oczywiście nie jest łatwo odpowiedzieć na pytanie o faktyczny odsetek wierzących. Nieraz ktoś po latach wraca do Kościoła, kiedy przekona się, że tylko wiara w Boga ma sens i daje moc i nadzieję.

Cieszmy się z tego, że Bóg dał nam łaskę wiary i miłości do Niego. Dziękujmy za nią często. Pan posyła nas, abyśmy byli Jego świadkami dla tych, którzy są zagubieni i nie mają nadziei dzieci Bożych.

ks. Lesław Politowski

KALENDARIUM

We wtorek 22 grudnia o godzinie 19.00 w domu parafialnym odbyło się spotkanie opłatkowe Oazy Dzieci i Młodzieży.

Podczas wigilijnej Mszy świętej o godzinie 21.00 dzieci ze Szkoły Podstawowej nr 20 przedstawiły jasełka, przygotowane i wyreżyserowane przez Katarzynę Kwiatkowską.

Dnia 1 stycznia o godzinie 16.00 w domu parafialnym odbyło się spotkanie opłatkowe członków Kręgu Biblijnego, Żywego Różańca i Apostolatu Maryjnego.

W Niedzielę Chrztu Pańskiego 10 stycznia na Mszy świętej o godzinie 10.00 Chór katedralny (30 osób) śpiewał kolędy. Dyrygował ks. Józef Nowak, a akompaniował na organach Adam Klarecki, organista z katedry.

Wizyta duszpasterska zwana tradycyjnie kolędą trwała od 27 grudnia do 4 lutego.

Konferencje przedmałżeńskie odbyły się w dwa weekendy: w soboty i niedziele 6, 7, 13, 14 marca w godzinach 15.30 do 17.30 w domu parafialnym. Każdego dnia uczestnicy wysłuchali trzech konferencji.

W niedzielę 7 marca na wszystkich Mszach świętych śpiewał Mirosław Karauda, łódzki artysta, wykonujący współczesną pieśń religijną, łącząc śpiew ze świadectwem wiary. Zaśpiewał dwie pieśni podczas każdej Mszy świętej, a po Mszy świętej wieczornej dał około 50-minutowy koncert, w którym znalazły się pieśni religijne i typu gospel. Mirosław Karauda śpiewał już w naszym kościele 1 stycznia 2001 roku.

W niedzielę 14 marca w naszym kościele odbył się Rejonowy Dzień Wspólnoty Ruchu Światło-Życie.

W piątek 12 marca odbyła się Droga krzyżowa ulicami miasta: o godzinie 16.45 wyruszyliśmy z naszego kościoła do kościoła Narodzenia Najświętszej Maryi Panny. Rozważania nawiązujące do tematu roku, czyli do kapłaństwa, prowadzili nasi parafianie. Przy pochmurnej, ale bezdeszczowej pogodzie w nabożeństwie wzięło udział około 2100 osób.

Droga krzyżowa 12.03.2010 r. Foto: Stanisław Derdziak

W środę 24 marca wyjechało na pielgrzymkę maturzystów do Częstochowy 139 uczniów klas trzecich IV Liceum Ogólnokształcącego pod przewodnictwem katechety Łukasza Dymkowskiego i 14 nauczycieli-opiekunów (4 autokary).

Rekolekcje wielkopostne w naszym kościele odbyły się w czwartek, piątek i sobotę 25-27 marca. Wygłosił je ks. Paweł Okoński, proboszcz z Miłkowic.

W czwartek 25-go marca w Uroczystość Zwiastowania Pańskiego na Mszy świętej o godzinie 18.00 odbyło się złożenie przyrzeczeń tzw. Duchowej Adopcji Dziecka Poczętego.

Od V Niedzieli Wielkiego Postu do Niedzieli Palmowej trwała 31 akcja charytatywna zbierania trwałych produktów żywnościowych dla rodzin najbardziej potrzebujących z naszej parafii. Zebrane dary zostały rozdzielone przed Świętami Wielkanocnymi pomiędzy najbardziej potrzebujących.

Od początku stycznia trwają przy kościele prace budowlane. W poniedziałek 4 stycznia rozpoczęliśmy prace tynkarskie wewnątrz klatki schodowej

prowadzącej na chór oraz w trzech pomieszczeniach, znajdujących się w wieży kościoła. W pomieszczeniu środkowym rozprowadzona została najpierw instalacja elektryczna, a następnie wylana posadzka. Prowadzenie prac utrudniały trudne, zimowe warunki atmosferyczne w styczniu, lutym i na początku marca. W połowie marca został częściowo rozebrany i pomurowany na nowo komin nad zakrystią, ponieważ zlasowała się cegła. Została też wytynkowana jedna zewnętrzna ściana nad drzwiami do zakrystii oraz płaszczyzna pod amfiteatrem od strony północnej. Od 22 marca rozpoczęliśmy tynkowanie drugiej (mniejszej) klatki schodowej w wieży kościoła.

ks. Lesław Politowski

Moja droga do kapłaństwa

Zawsze, gdy ktoś prosi mnie, abym opowiedział o swoim powołaniu, odczuwam pewne zakłopotanie. Myślę, że jest to wyjątkowa tajemnica między mną a Bogiem i żadne słowa, nawet te o wielorakim i głębokim znaczeniu, są zbyt proste, by wyrazić to co kryje się w sercu osoby powołanej. Postaram się jednak odsłonić choć rąbek tej rzeczywistości, jaka kryje się w owym darze, którym Bóg mnie zaszczycił. Warto dać świadectwo zwłaszcza wobec tych, którzy nie wierzą, że dziś w tym „zwariowanym" świecie można jeszcze usłyszeć głos Boga.

Od najmłodszych lat byłem zafascynowany pewnym kapłanem – proboszczem mojej rodzinnej parafii. Z wielką miłością i zaangażowaniem sprawował Eucharystię i pozostałe kapłańskie posługi. Zawsze ciepły, życzliwy, otwarty i wrażliwy na potrzeby drugiego człowieka. Marzyłem wtedy o tym, żeby zostać księdzem, i to właśnie takim jak on. Przez kilka lat byłem ministrantem, ale niestety zostałem wyrzucony za niesubordynację. Widać nie dojrzałem w pełni, aby być tak blisko świętego ołtarza Pańskiego. Wszak droga do doskonałości jest długa i kręta.

Pod koniec szkoły podstawowej i w liceum, intensywnie pracowałem i rozwijałem talent, którym mnie Bóg obdarzył: dobry słuch i głos (tak niektórzy twierdzą). Moja praca przynosiła liczne owoce. Były nagrody oraz wyróżnienia na festiwalach, przeglądach i konkursach piosenki, a także udział w telewizyjnym programie „Szansa na sukces". Marzenia z dzieciństwa o byciu kapłanem odeszły gdzieś w niepamięć. Pana Boga także zepchnąłem gdzieś na dalszy plan i gdyby nie moi rodzice, którzy stawiali mi konkretne wymagania moralne i religijne, to zafascynowany „wielkim światem" zachłysnąłbym się tym, co tak szybko przemija.

Po zdanej maturze rozpocząłem studia w Poznaniu na wydziale politologii o specjalności dziennikarskiej. Jednak w połowie pierwszego roku za namową kuzynki (która była i jest stewardessą) złożyłem podanie o pracę w jednej z firm lotniczych. Nigdy wcześniej nawet nie myślałem o lataniu, zresztą nie wierzyłem wcale, że dostanę tę pracę. Cały proces rekrutacyjny trwał kilka miesięcy i składał się z wielu etapów. Nie wiem jakim cudem, ale udało mi się przejść przez wszystkie i po dwumiesięcznym szkoleniu znalazłem się w samolocie jako członek personelu pokładowego – steward. Praca wyjątkowa: śniadanie w Londynie, kolacja w Paryżu, tygodniowe pobyty na wyspach Kanaryjskich czy w Bangkoku i wszystko na koszt firmy. Przeprowadziłem się oczywiście do Warszawy, a studia w Poznaniu po drugim semestrze zawiesiłem. Ponad dwuletni pobyt w stolicy pozwolił mi rozwijać moje zainteresowania kulturą i sztuką. Często chodziłem do teatru, opery, filharmonii czy na wystawy. Wtedy jeszcze nie zdawałem sobie sprawy, że przez sztukę wyraża się także rzeczywistość duchowa, niewidzialna.

Latem 2002 roku zostałem skierowany na kilkudniowy pobyt w Krakowie, podczas którego wraz z załogą obsługiwaliśmy krótkie loty europejskie. W tym czasie (jak się okazało po raz ostatni) przyleciał do Polski papież Jan Paweł II. Tak akurat ułożył się plan lotów, że mogliśmy pojechać na Krakowskie Błonie, aby uczestniczyć w Eucharystii pod przewodnictwem Ojca Świętego. Wtedy po raz pierwszy i ostatni „na żywo" widziałem Papieża. To było wyjątkowe duchowe przeżycie, pełne wzruszenia i radości. Nigdy nie zapomnę wyrazu twarzy tego wspaniałego człowieka. Nigdy nie zapomnę tych stawiających wymagania wypowiadanych

przez niego słów, które były swojego rodzaju ziarnem rzuconym na glebę mojego serca. Po tym spotkaniu byłem jakiś odmieniony, czułem że Bóg chciał powiedzieć mi coś ważnego, ale nie sądziłem wtedy, że pragnie zlecić mi tak odpowiedzialną misję. Coraz częściej zacząłem chodzić do kościoła na Mszę świętą, a jeżeli plan lotów na to pozwalał, to nawet kilka razy w tygodniu. Chodziłem też na adorację, a modlitwa zajęła szczególne miejsce w moim życiu. Znajomi zarzucali mi, że się zmieniłem, trochę odizolowałem, ale ja wiedziałem, że to początek czegoś zupełnie nowego...

Po długiej duchowej walce, wielogodzinnych rozważaniach, zmaganiem się ze samym sobą i z tym co inni pomyślą, zwyciężyło we mnie wezwanie Papieża-Polaka, by miłość Boga zabrzmiała na nowo, z całą mocą, by inni w blasku tej miłości mogli ocalić swoje człowieczeństwo. Seminarium, dzięki wspaniałym ludziom jakich tu spotkałem, było szkołą, w której Bóg pokazał mi, iż pomimo moich słabości, lęków, ograniczeń to On – Pan wszechświata, przeze mnie chce owo orędzie urzeczywistniać. Dziś u progu posługi kapłańskiej z drżącym sercem (ale nie ze strachu przed rozczarowaniem, bo wiem komu zaufałem i nie zawstydzę się na wieki), w pokorze, świadomy niegodności tak wielkiego daru, staję gotowy, by wyruszyć w podróż życia po bezdrożach współczesnego świata, spragnionego miłości. Nie wiem co mnie czeka, ale czuję, że jest to najpiękniejsza, najbardziej fascynująca wyprawa spośród tych, jakie dane mi było i będzie zrealizować.

diakon Łukasz Grabiasz

Nasza orkiestra

Kilka razy w roku, przeważnie w Rezurekcję na Wielkanoc, Boże Ciało i odpust parafialny św. Maksymiliana gra w naszym kościele orkiestra, którą prowadzi nasz organista, Janusz Marcinkowski. Uważamy, że jest to nasza orkiestra parafialna, chociaż naszych parafian gra w niej niewielu (obecnie 7 osób). Warto wspomnieć pokrótce o historii tejże orkiestry.

Orkiestra powstała w roku 1977 w Parafii św. Jana, gdzie organistą był wtedy Janusz Marcinkowski. Po raz pierwszy zagrała na Boże Ciało tegoż roku. Próby odbywały się wówczas w pomieszczeniach parafii św. Jana: najpierw w starych salkach na dole, a potem w nowej części plebanii. Okresowo członkowie orkiestry spotykali się na ćwiczeniach raz w tygodniu, choć zwykle znacznie rzadziej. Nasza orkiestra istniała przy parafii św. Jana do 1988 roku.

Od 1 września 1988 roku Janusz Marcinkowski został organistą w Parafii św. Maksymiliana we Włocławku i od tamtej pory orkiestra zbierała się przy tejże parafii. Najpierw próby były w starej drewnianej kaplicy (2-3 próby przed uroczystością), ponieważ nie było jeszcze kościoła. Orkiestra grała przeważnie trzy razy w roku w Parafii św. Maksymiliana, a oprócz tego w innych parafiach: na odputach u św. Jana i Najświętszego Zbawiciela, na Boże Ciało podczas procesji wyruszającej z katedry, a prowadzonej przez Księdza Biskupa (orkiestra z chórem katedralnym), czasami u św. Stanisława.

Orkiestra na pogrzebie J. Domżalskiego – 1985 rok.

Warto wspomnieć, że orkiestra grała na poświęceniu placu pod budowę kościołów w Parafii Matki Bożej Królowej Polski i Najświętszego Zbawiciela. Ważnym wydarzeniem był występ na przywitanie Obrazu Matki Bożej w Brdowie dnia 19.06.1983 roku po ukoronowaniu go przez Jana Pawła II na Jasnej Górze. Ponadto orkiestra brała udział w różnych ważniejszych

wydarzeniach: pogrzebie biskupa włocławskiego Jana Zaręby (+ 22.11.1986), czy też ingresie biskupa Henryka Muszyńskiego. Uświetniała też inne uroczystości i wydarzenia: grała na wprowadzeniu pielgrzymki z Parafii św. Józefa we Włocławku do Skępego dnia 7.09.1986 r., pogrzebie wieloletniego organisty katedralnego Antoniego Wierzbickiego (+ 7.07.1994 r.), pogrzebach niektórych członków orkiestry, podczas wizytacji przeprowadzonej przez biskupa Romana Andrzejewskiego Parafii Czernikowo, na odpuście św. Józefa w Szpetalu Górnym, poświęceniu dzwonów w Parafii Najświętszego Zbawiciela, pogrzebie ks. Leszka Tokarskiego, ingresie proboszczowskim ks. Lesława Politowskiego (13.09.1998), uroczystościach biskupa Michała Kozala w katedrze.

Boże Ciało 7.06.2007 r. w Parafii św. Maksymiliana we Włocławku.
Foto: Stanisław Derdziak.

Boże Ciało 11.06.2009 r. w naszej Parafii. Foto: Stanisław Derdziak.

Największym występem orkiestry była gra podczas liturgii Mszy świętej w Kruszynie celebrowanej przez Ojca świętego Jana Pawła II dnia 8 czerwca 1991 roku. Wtedy były obecne dwie orkiestry: orkiestra górnicza z Konina (100 osób) oraz orkiestra diecezjalna (110 osób), powstała na tamtą okoliczność z połączenia orkiestr: z Koła, strażackiej ze Śpicimierza oraz naszej orkiestry. Orkiestra diecezjalna grała w części liturgicznej, natomiast górnicza – poza liturgią.

Liczba członków orkiestry się zmieniała. Kiedy zagrała po raz pierwszy, liczyła wówczas 17 osób i stopniowo przybywało jej członków. Dołączyła znaczna liczba nauczycieli ze Szkoły Muzycznej. Na początku lat osiemdziesiątych XX wieku, w okresie stanu wojennego, orkiestra liczyła 50-60 członków i ten stan liczebny był największy. Było wtedy wielu grających we Włocławku, a w całym mieście istniały trzy czynne orkiestry. Od drugiej połowy lat osiemdziesiątych liczba ta wynosiła przeciętnie 30 osób. Dzisiaj orkiestra liczy 26 członków.

Można uznać, że orkiestra gra już od trzydziestu trzech lat, choć jej skład ciągle się zmieniał. Nie zmieniał się tylko dyrygent i prowadzący, czyli pan Janusz Marcinkowski. Jemu i wszystkim członkom orkiestry dziękujemy za wiele lat służby w dziele uświetniania liturgii oraz gry na chwałę Bożą.

ks. Lesław Politowski

Minęła tęga zima

Po kilku z rzędu łagodnych zimach media jak refren sączyły tezę o ocieplaniu się klimatu. Niektóre organizacje i ośrodki naukowe znakomicie utrzymywały się i ciągle utrzymują z prowadzonych badań i konferencji na ten temat. Tegoroczna zima zakpiła sobie jednak z publicystów, którzy żyją z artykułów o efekcie cieplarnianym. Od Bożego Narodzenia panował mróz, a na początku stycznia opadły z nieba ogromne ilości śniegu na całą prawie Europę, nie oszczędzając również naszego miasta. Pod koniec pierwszej dekady stycznia śnieżyce konsekwentnie dosypywały nam białego puchu. Nikt nie nadążał odśnieżać, a chodnikami chodziliśmy brnąc z wielkim trudem. Także samochodem jeździło się ulicami w gęstej mazi. Mieliśmy wokół biały świat przez około 6 tygodni. Biel z czasem straciła swoją czystość, a śnieg zwyczajnie się uprzykrzył. Od połowy lutego zima przestała pokazywać pazurki i śnieg do końca miesiąca prawie się rozpuścił. Tylko jego resztki leżały jeszcze na początku marca. Okazało się jednak, że to jeszcze nie koniec. W marcu jak w garncu. Zatem w pierwszej połowie marca nocami oziębiało się, chwytały lekkie mrozy i świat znowu przykrywał się nową, białą pierzyną, która rozpuszczała się w ciągu dnia.

Przy takich zimach jak tegoroczna wraca pytanie o sens konstrukcji dachu takiego, jak na naszym kościele. Podobnie jak zawsze, kiedy pada śnieg, na dachu naszego kościoła leżały tony śniegu. Ze względu na powierzchnię i stromizny, nikt nie jest w stanie zwalić takich ilości śniegu na ziemię. Śnieg się nie zsunie na dół, ponieważ na dachu są tzw. ogniomury, które powodują, że dach widziany od góry ma kształt wielokształtnego basenu. Z dachu odprowadzają wodę tylko dwa spusty, które przy śnieżycy są natychmiast zasypywane przez śnieg, ponieważ leżą w najniższych punktach dachu. Następnie przy odwilży w dzień spusty te zamarzają w nocy, ponieważ temperatura znowu spada poniżej zera. W efekcie prawie zawsze spusty te przy padającym śniegu są zablokowane lodem.

Jakoś w tym roku daliśmy radę z trudem udrożnić spusty z dachu kościoła. Ale niestety, nad zakrystią nie zdążyliśmy i rynny spustowe zamarzły tak dokładnie, że przy odwilży woda przelewała się przez mur, a papa gdzieś tam nie wytrzymała i woda zalała zakrystię. W związku z tym sufit nadaje się do ponownego malowania. Dach takiej konstrukcji pewnie zdałby egzamin w klimacie śródziemnomorskim, ale u nas na pewno przyjęcie takiej koncepcji konstrukcji rodzi ogromne problemy zimą.

Niektórzy radzą, aby dach podgrzewać. Owszem, technicznie to jest jakieś rozwiązanie, ale czy nas stać na ogrzewanie jeszcze dachu, skoro ledwie jesteśmy w stanie nieco ogrzać wnętrze kościoła?

Jeśli chodzi o zimę, to już wspomnieniem jest, że przez półtora miesiąca prawie codziennie siły pana kościelnego i nie tylko jego były głównie zaangażowane w odśnieżanie placu kościelnego. Tej zimy można było się przekonać, że odśnieżanie takiej powierzchni to nie taka prosta sprawa.

foto: internet

Wiosna już się rozpoczęła, na razie więc odpocznijmy od odśnieżania i problemów z nim związanych. Cieszmy się urokiem budzącej się przyrody i miejmy nadzieję, że następna zima będzie łagodniejsza.

ks. Lesław Politowski

Spotkania oazowe

Sobota. Na zegarze wybiła 11.00. Czas zacząć: „Światło Chrystusa" – „Bogu niech będą dzięki"... Od rytuału zapalenia świecy zaczynamy oficjalnie nasze cotygodniowe spotkanie formacyjno-modlitewne. Spotkanie, które ma na celu odkrywanie i pogłębienie więzi z Bogiem, a także z drugim człowiekiem, bowiem to tu zawieramy nowe znajomości, ubogacamy się świadectwami, wyjaśniamy, gdy czegoś nie wiemy, a także pocieszamy, gdy coś nas gnębi i niepokoi. Na początku wzywamy Ducha Świętego, żeby prostował nasze zawiłe i kręte drogi i prowadził nas w modlitwie i całym życiu.

Pamiętam jakby to było dziś, kiedy kilka lat temu po spotkaniu scholi Ksiądz Proboszcz zaproponował mi, abym przyszedł na spotkanie. Choć wówczas moja wiara i wiedza religijna nie była taka jak dziś, to jednak zgodziłem się i przyszedłem. Było nas wtedy dwoje: ja i moja koleżanka, która chodziła ze mną do klasy. Przez pierwszy rok Ksiądz Proboszcz prowadził spotkania, na które przychodziły trzy osoby, a nieraz były tylko dwie. Sam zastanawiał się wtedy, czy to ma sens? Nasze spotkania były kameralne, a jednocześnie budujące. Oaza powoli stawała się dla mnie światłem, które mnie wprowadziło w całkiem inną rzeczywistość: obecność Boga w moim życiu. Pojechałem na pierwszą wakacyjną oazę, drugą, trzecią... teraz przygotowuję się do czwartej i nie żałuję niczego, co wydarzyło się w tym czasie, bo to były najlepsze cztery lata mojego życia. A wszystko to dzięki osobom, które spotkałem na ścieżce mojego życia. Za cel postawiłem sobie bycie animatorem, bo zdobytą wiedzę i doświadczenie spotkania z Bogiem chcę przekazać następnemu pokoleniu. Bo my często tak naprawdę nie wiemy, po co Chrystus umarł, a On przecież umarł i zmartwychwstał dla nas, a wstępując do nieba wezwał każdego z nas do świadectwa i misji: „Idźcie na cały świat i nauczajcie wszystkie narody". On chciał, byśmy byli apostołami narodów.

Nasza wspólnota dziecięco-młodzieżowa liczy w tym roku ponad 40 osób w różnym wieku, począwszy od szkoły podstawowej, a skończywszy na studentach, a nawet osobach, które podjęły już pracę zawodową. Przeciętnie na spotkaniu jest 35 osób. Naszą formację przeżywamy w trzech grupach wiekowych: Oazy Dzieci Bożych (szkoła podstawowa), Oazy Nowej Drogi (gimnazjum) i Oazy Nowego Życia (liceum i studenci), w których poprzez rozmowy ewangelizacyjne przygotowujemy się do kolejnych stopni według etapów formacji w Ruchu Światło-Życie. Spotkania i formację prowadzi nasz moderator Ksiądz Proboszcz Lesław Politowski, a w prowadzeniu grupy najmłodszych ma swój udział animatorka Katarzyna Kwiatkowska.

Warto wspomnieć, że oaza to nie tylko młodzież i dzieci. W naszej Parafii istnieje też Grupa Oazowa Dorosłych, licząca około 20 osób, które również regularnie się spotykają.

Właściwie to tyle, choć nie... żeby postawić kropkę na końcu tego wszystkiego, trzeba by było jeszcze dużo napisać. A może jeśli chcesz bardziej zagłębić się w tajemnicę naszego Ruchu po prostu przyjdź i zobacz, bo może tą kropką będziesz właśnie TY! Zachęcam też do odwiedzenia nas w internecie:
http://www.otostrona.pl/oazawlomaksymilian/
http://www.oazawlomaksymilian.prv.pl/

Na końcu dołączam wypowiedzi kilku osób, moich kolegów i koleżanek, które odpowiedziały na pytanie dlaczego przychodzą na spotkania oazowe.

Rafał Wesołowski

Na spotkania oazowe uczęszczam, ponieważ uczą mnie żyć we wspólnocie i otwierać się na innych. Bardziej rozumiem Pismo święte i próbuję żyć prawdami wiary. Choć może nie widzę u siebie jakichś gwałtownych postępów, to jednak patrząc z perspektywy czasu dostrzegam, że dzięki formacji oazowej jednak zmieniłam się pod względem duchowym.

Julianna Długaszek

Na spotkania oazowe uczęszczam od roku i robię to dlatego, by umocnić się w wierze i pogłębić moją relację z Bogiem. Spotykam tu ludzi, którzy tak jak ja oczekują od życia więcej dobra i miłości, a przede wszystkim pragną odkrywać Boga. W dzisiejszych czasach ludzie są zabiegani i przepracowani. Nie mają czasu, by się zatrzymać i pomyśleć nad prawdziwymi wartościami życia. Dzięki spotkaniom mogę stawać się lepszym człowiekiem. Dowiaduję się jak żyć, by żyć

Spotkanie oazowe w Sali św. Józefa. Sobota, 20 marca 2010 roku

z Bogiem i dla Boga oraz jak pomagać sobie i innym w drodze do zbawienia.

Edyta Matusiak

Spotkania oazowe pomagają mi odnaleźć odpowiedzi na pytania o wiarę, zbawienie, miłość Bożą... Dodają mi też sił na chwile, kiedy przychodzą życiowe próby. Jezus daje mojemu życiu sens, bo bez Niego życie nie ma godnego celu.

Magda Długaszek

Oaza jest dla mnie ważna, ponieważ zbliża mnie do Boga i pomaga poznać, Kim On jest naprawdę. Zanim zaczęłam chodzić na spotkania, bardzo mało wiedziałam o Panu Bogu. Nie wiem, co by to było, gdyby nie było spotkań oazowych.

Justyna Świątkowska

Bardzo lubię uczestniczyć w sobotnich spotkaniach Ruchu Światło-Życie, bo one przybliżają mnie do Boga. Śpiewamy, a niektórzy grają na gitarach i na bębenku. Czytamy Ewangelię, modlimy się, a potem dzielimy na trzy grupy. W najmłodszej grupie pani Kasia czyta opowieść związaną z Bogiem. Na koniec spotkania Ksiądz Proboszcz częstuje nas słodyczami. W wakacje możemy wyjechać na dwutygodniowe rekolekcje oazowe w góry.

Oliwia Ziółkowska

Chodzę na oazę, ponieważ jestem człowiekiem wierzącym. Podczas spotkań formacyjnych uczę się, że Pan Jezus umarł na krzyżu dla naszego zbawienia i dlatego trzeba Go wielbić i wywyższać na wieki. Śpiewam i gram na gitarze i w ten sposób mogę Go wspólnie z innymi uwielbiać. Oaza podoba mi się bardzo, ponieważ mogę też wypowiedzieć swoje intencje, a w wakacje jeździć na rekolekcje, na których jest bardzo fajnie. Czasami gramy też w piłkę i organizujemy różne inne zabawy.

Dawid Dudziński

Na sobotnich spotkaniach dużo dowiaduję się o Panu Bogu. W licznej gromadzie śpiewamy i rozmawiamy o wierze. Dzięki wakacyjnym wyjazdom w góry poznaję ciekawych ludzi i nawiązuję nowe kontakty.

Adrianna Głowacka

W każdą sobotę o godzinie 11.00 przychodzę na spotkania oazowe, prowadzone przez Księdza Proboszcza, a następnie w najmłodszej grupie wiekowej mamy rozmowę z panią Kasią Kwiatkowską. To oni mnie uczą jak lepiej poznawać Boga i być lepszym dla innych ludzi. Wspólne modlitwy pomagają mi w życiu codziennym. Uczą mnie otwartości, wrażliwości i wyrozumiałości dla drugiego człowieka.

Justyna Kujawa

Bardzo lubię uczęszczać na spotkania oazowe. Zajęcia są interesujące. Pani Kasia czyta ciekawe opowiadania. Więcej dowiaduję się o Bogu. Spotykam się ze wspaniałymi koleżankami i kolegami. Wspólnie modlimy się i śpiewamy pieśni.

Natalia Kryska

Chodzę na spotkania oazowe, ponieważ chcę coraz więcej wiedzieć o religii. Poznaję nowe pieśni i spędzam czas w miłym towarzystwie. Modlimy się wspólnie, ksiądz gra na gitarze, razem śpiewamy i czasami się bawimy. Podoba mi się na spotkaniach, poznaję nowych przyjaciół i mile spędzam czas.

Kinga Pruszkiewicz

Rejonowy Dzień Wspólnoty Ruchu Światło-Życie

Początek spotkania w kościele. Foto: Stanisław Derdziak

W 4 Niedzielę Wielkiego Postu dnia 14 marca 2010 roku odbył się w naszej Parafii Dzień Wspólnoty Ruchu Światło-Życie rejonu włocławskiego. Spotkanie rozpoczęło się w kościele modlitewną prośbą o asystencję Ducha Świętego. Śpiew prowadziła diakonia muzyczna. Po modlitwie wstępnej, do której spontanicznie włączali się obecni oazowicze, przedstawiały się poszczególne wspólnoty: z parafii włocławskich (Michelina, Królowej Polski, Najświętszego Serca Jezusowego, św. Maksymiliana), Lubrańca, Lipna, Lubania, Wieńca, Kowala. Najliczniej zaprezentowała się nasza wspólnota parafialna dzieci, młodzieży i dorosłych z Księdzem Proboszczem. Na spotkanie przybył moderator diecezjalny ks. Jacek Makowski z Lubrańca, moderator rejonowy ks. Józef Przybysz z Michelina, ks. Rafał Zieliński z Lipna i ks. Paweł Piasecki z Zawiśla. Honorowymi gośćmi była para diecezjalna Anna i Waldemar Dryjańscy z Kazimierza Biskupiego. W Dniu Wspólnoty wzięło udział około 130 osób.

Po zawiązaniu wspólnoty w kościele przeszliśmy do domu parafialnego, gdzie mieliśmy spotkanie w trzech grupach: dorosłych, młodzieży i dzieci. Po spotkaniach wróciliśmy do kościoła, gdzie przeżywaliśmy radość ze wspólnej Eucharystii, która zawsze jest punktem kulminacyjnym modlitwy uwielbienia i dziękczynienia. Po Eucharystii zakończyliśmy Dzień Wspólnoty radosną agapą w refektarzu i Sali św. Józefa w domu parafialnym. Cieszymy się, że mogliśmy kolejny raz spotkać się we wspólnocie braci i sióstr, którzy żyją tymi samymi wartościami, co my.

Maria i Stanisław Derdziak

Dać czy nie dać proszącemu?

„Nie odrzucaj od siebie człowieka błagającego o wsparcie, nie odwracaj twego wejrzenia od biedaka"

(Księga Mądrości Syracha 4,4)

W świecie, w którym żyjemy, panuje kryzys gospodarczy. W związku z tym niektórzy z nas mocniej uzmysławiają sobie, że każdy może stracić pracę. W takich czasach nieraz też uświadamiamy sobie, że wcale nie jesteśmy pewni, czy kiedyś i my nie znajdziemy się w sytuacji bezrobotnego. Wówczas prawdopodobnie nie będzie już nas stać na spłatę coraz droższych kredytów, a w związku z tym możliwe jest znalezienie się pośród omijanych do tej pory na ulicy szerokim łukiem ludzi biednych.

Bieda jest nieodłącznym elementem życia wokół nas. Funkcjonujemy w świecie, w którym nie da się nie zauważyć osób biednych. Spotykając potrzebującego lub proszącego o datek nagle musimy zdecydować: dać czy nie dać? Niekiedy dajemy, choć nie z potrzeby serca, ale dla świętego spokoju. Nieraz zaś coś się w nas buntuje i podpowiada: niech się weźmie do roboty, to nie będzie musiał żebrać! Co więc w takiej sytuacji zrobić?

Stanowimy wspólnotę ludzi wierzących, którym od dziecka wbija się do głowy i serca przykazanie miłości bliźniego. Kiedy jednak staje przed nami człowiek potrzebujący, często odwracamy się od niego i mówimy sobie, że to pewnie oszust albo pijak i szkoda dla niego czasu. Łatwo przychodzi nam ocenianie innych. A przecież wystarczy tylko spojrzeć na osobę potrzebującą dokładnie w taki sposób jak uczył Pan Jezus, który powiedział: „Cokolwiek uczyniliście jednemu z tych najmniejszych, mnieście uczynili".

Nasze postępowanie wobec ludzi potrzebujących jest miarą naszego człowieczeństwa. To, że jesteśmy w lepszej sytuacji materialnej od wielu żyjących pośród nas biedaków, nie daje nam prawa do patrzenia na nich z góry i z poczuciem wyższości. Na pewno każdy z nas w swoim życiu był kiedyś w jakimś stopniu odzierany z godności, wyśmiewany lub poniżany. Chyba znamy to bolesne uczucie, gdy w swojej bezsilności przyjmujemy życiowe razy i dusimy je w sobie. Zapewne podobnie czuje się człowiek proszący o wsparcie, bo przecież to jego osobista sytuacja zmusza go do proszenia o pomoc, kiedy nie widzi już innego wyjścia. Z powodu nieumiejętności radzenia sobie w świecie proszący ma zwykle poczucie swojej niskiej wartości.

Tylko od człowieka stającego naprzeciwko biedaka zależy, czy odczuje on współczucie i otrzyma wsparcie, czy też dozna pogardy i poczuje się odzierany z resztek godności, która mu pozostała. Myślę, że nigdy nie należy odmawiać proszącemu o pomoc. Oczywiście wcale nie musi być to wsparcie materialne, bo przecież niekiedy wręcz więcej znaczy dla proszącego, kiedy ktoś się do niego uśmiechnie i spojrzy na niego z życzliwością, dostrzegając w nim istotę ludzką.

Wiele lat temu, podeszła do mnie przed klasztorem starsza kobieta, prosząc o wsparcie. Nie tylko jej wtedy odmówiłem, ale kazałem jej iść do księdza po pomoc. Kiedy zniknęła mi z oczu, spojrzałem przed siebie i na chodniku przed sobą zobaczyłem leżące 50 zł. Był to dla mnie czytelny dowód, że przed chwilą Pan Bóg sprawdził, ile jest we mnie miłosierdzia. Innym razem przed kilku laty w moje ulubione święto Miłosierdzia Bożego zapukał do moich drzwi człowiek proszący o datek. Najpierw odmówiłem, ale kiedy uświadomiłem sobie, że znów zachowałem się jak przed laty, pobiegłem za tym człowiekiem, przyprowadziłem do domu i, uśmiechając się przepraszająco, dałem datek. Od tej pory nigdy nie odmówiłem wsparcia proszącemu, i nauczyłem się dostrzegać w każdym z nich człowieka.

Sławomir Pawłowski

Wielkanocny pacierz

Nie umiem być srebrnym aniołem –
ni gorejącym krzakiem –
Tyle Zmartwychwstań już przeszło –
a serce mam byle jakie.

Tyle procesji z dzwonami –
tyle już alleluja –
a moja świętość dziurawa
na ćwiartce włoska się buja.

Wiatr gra na kościach mych psalmy –
jak na koślawej fujarce –
żeby choć papież spojrzał
na mnie – przez białe swe palce.

Żeby choć Matka Boska
przez chmur zabite wciąż deski –
uśmiech mi Swój zesłała
jak ptaszka we mgle niebieskiej.

I wiem, gdy łzę swoją trzymam
jak złoty kamyk z procy –
zrozumie mnie mały Baranek
z najcichszej Wielkiej Nocy.

Pyszczek położy na ręku –
sumienia wywróci podszewkę –
Serca mojego ocali
czerwoną chorągiewkę.

ks. Jan Twardowski

Wspomnienie

Siostra moja Marysia urodziła się 29 października 1922 r. jako pierwsze dziecko w naszej rodzinie. Potem przyszły na świat jeszcze jej dwie siostrzyczki. Marysia była opiekuńcza, troszczyła się bardzo o młodsze siostry i od dziecka wiedziała, że będzie nauczycielką. Mama ostudzała jej zapały, bo pierwszeństwo do szkół średnich miały wtedy dzieci urzędników państwowych, a nasz ojciec był rzemieślnikiem. Jednocześnie jednak podkreślała, że jeżeli będzie się dobrze uczyła, to na pewno zrealizuje swoje marzenia i zostanie nauczycielką.

W szkole powszechnej Marysia uczyła się bardzo dobrze, brała udział w licznych konkursach i zdobywała pierwsze nagrody. Jednak najulubieńszym jej zajęciem było czytanie książek. Najwięcej ciekawiły ją książki historyczne.

Z tego okresu pamiętam dokładnie wydarzenie, które cała rodzina bardzo przeżyła, a nam – młodszym siostrom – Marysia zaimponowała. Pewnego dnia, po powrocie ze szkoły Myrysia oznajmiła mamie, że pani wychowawczyni prosi mamę nazajutrz do szkoły.

– *Mam nadzieję, że nie będę się musiała za ciebie wstydzić* – powiedziała mama.

– *Na pewno nie* – odpowiedziała Marysia, nic więcej nie wyjaśniając.

Okazało się, że dzieci miały napisać wypracowanie. Kiedy jedno z nich czytało swoją pracę, wówczas nauczycielka zauważyła, że Marysia po pulpitem ma książkę i czyta. Poprosiła więc, żeby jako następna przeczytała swoje. Marysia wstała, otworzyła leżący na ławce zeszyt i przeczytała swoje wypracowanie. Było długie i piękne. Mniej piękny był jednak ciąg dalszy, ponieważ gdy pani podeszła do ławki okazało się, że Marysia wypracowania nie napisała, bo nie miała czasu. Wolała czytać książkę, która była ciekawsza od zadanego wypracowania. Pomimo tłumaczeń mamy, Marysia uważała, że za ten wyczyn powinna dostać rzymską piątkę, a nie naganę.

Rodzice nasi, urodzeni w niewoli, wychowywali nas w atmosferze patriotyzmu. Ojciec jako młodzieniec ubrany już w mundur wojskowy, aby nie służyć w wojsku rosyjskim, lewą ręką przestrzelił sobie prawą dłoń i przeżył tylko dzięki lekarzowi, który nie doniósł o tym zaborczym władzom wojskowym. Miałyśmy wspaniałego ojca.

o mojej siostrze Marysi

Rodzice wychowywali nas w duchu miłości do Ojczyzny. Kiedy tylko nauczyłyśmy się mówić, mama nauczyła nas wierszyka-modlitwy:

„W Imię Ojca i Syna i Świętego Ducha,
polska modli się dziecina,
a Pan Bóg ją słucha.
W oczach dziecka dwie łzy duże,
wiara w każdym słowie:
Ojcze, błagam, coś jest w niebie,
daj Ojczyźnie zdrowie."

Egzamin do Gimnazjum Marii Konopnickiej moja siostra zdała celująco, a ponieważ uczyła się bardzo dobrze obowiązkowo francuskiego i łaciny, zezwolono jej jeszcze na nadobowiązkowy przedmiot: język niemiecki.

W 1938 roku zmarła nam mama, a w 1939 roku wybuchła II wojna światowa. Marysia wskutek „łapanki" w kościele św. Stanisława została przeznaczona na roboty do Niemiec, a ponieważ miała przy sobie moją legitymację, którą Niemcy zabrali jej przy łapance, dlatego ojciec zdecydował, że pojadę ja, ponieważ inaczej zabraliby nas obie. Potem Marysia została zameldowana u znajomego Niemca jako robotnica rolna, ale w rzeczywistości zupełnie nie nadawała się do takiej pracy. Widząc to pracujące kobiety dzieliły przypadający na nią zagon między siebie, a Marysia posuwała się za nimi, czytając im książki lub je opowiadając. W ten sposób wszyscy byli zadowoleni. Po wojnie Marysia z wielkim zapałem sprzątała swoje ukochane gimnazjum, natychmiast zdała małą maturę, a potem rozpoczęła naukę w liceum humanistycznym. Duża matura nie była egzaminem, co raczej popisem – tak orzekła komisja.

Studia wyższe moja siostra odbyła w latach 1947-1951 na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu i 15 grudnia 1951 r. uzyskała stopień magistra filozofii w zakresie historii. Potem musiała jeszcze zaliczyć kurs pedagogiczny, aż w końcu przyszedł czas na zrealizownaie marzeń, choć zadanie nie było łatwe.

Wiadomo, jakie stosunki panowały w szkołach w okresie stalinowskim. Każda szkoła miała swojego „opiekuna", w każdej też były „oczy i uszy", donoszące do władz stalinowskiego terroru. Marysi to jednak nie przeszkadzało; miała swój ulubiony przedmiot i wiedziała, że swoją wiedzę musi przekazywać młodemu pokoleniu. Młodzież ją kochała, ceniła i szanowała.

Kiedy Marysia przyszła po raz pierwszy do gabinetu pani dyrektor szkoły, weszła do niego jedna z nauczycielek. Dyrektorka przedstawiła Marysię jako byłą przedwojenną uczennicę, która stara się o etat nauczycielki historii. Nauczycielka to zaraz potem w pokoju nauczycielskim oznajmiła, że przed chwilą poznała nową uczącą historii, której jednak zapewne Kuratorium nie zatrudni, bo nosi na szyi medalik z Jasnogórską Madonną.

Podczas długoletniej swojej pracy w szkole moja siostra wielokrotnie była wzywana „na dywanik". Nakłaniano ją, aby nie chodziła na Mszę świętą do katedry, bo młodzież ją widzi. Marysia odpowiadała, że do kościoła chodziła i chodzić będzie, nawet jeśliby miała być zwolniona z pracy, choć bardzo ją lubi. Wtedy, aby ją zastraszyć pytano, co będzie robiła, gdy zostanie zwolniona, na co odpowiadała, że ludzi uczciwych potrzeba też do zamiatania ulic, więc pracę ma zapewnioną.

Do obowiązków Marysi należało utrzymanie porządku przy naszym jednorodzinnym domku. Po wojnie władze komunistyczne nam go zabrały i włączyły pod kwaterunek, a następnie wyrzuciły nas w połowy, utrzymując, że mamy za duży metraż. Dwukrotnie składał Marysi wizytę smutny pan niewiadomego pochodzenia, który zadawał jej pytania w rodzaju: „czy obywatelka wie, gdzie pracuje? Czy wie, jak ma pracować?"

Moja siostra pracowała z młodzieżą w szkole w bardzo trudnych czasach. Zawsze jednak była przekonana, że pracuje na właściwym miejscu. Młodzież doceniała to, darzyła ją autorytetem i szanowała. Kiedy przeszła na emeryturę, byli jej uczniowie często ją odwiedzali. Nieraz w naszym domu liczna gromadka już dorosłych czyniła podobny gwar jak w szkole: wesołe rozmowy, wspomnienia i radość.

Marysia odeszła od nas 16 sierpnia 1998 roku żegnana przez kapłanów – byłych uczniów, licznie zgromadzonych wychowanków, uczniów i przyjaciół. Byli uczniowie pamiętają o niej do tej pory, o czym świadczą światełka zapalone na jej grobowcu podczas okazyjnych wizyt i pierwszego listopada.

Barbara Szpotańska

DANE STATYSTYCZNE
dotyczące sakramentów i pogrzebów w Parafii św. Maksymiliana we Włocławku w latach 1983-2009

Rok	Chrzty	Bierzmowanie	Pierwsza Komunia święta	Sakrament małżeństwa	Pogrzeby
1983	115	0	0	14	39
1984	223	139	300	43	85
1985	197	120	330	52	66
1986	175	177	353	38	58
1987	141	189	323	54	71
1988	152	238	380	58	70
1989	157	257	238	57	65
1990	142	312	334	77	72
1991	163	299	328	49	96
1992	138	354	325	39	89
1993	137	298	268	48	79
1994	129	380	176	50	63
1995	104	326	250	58	74
1996	142	343	177	41	89
1997	108	330	187	61	78
1998	120	325	188	66	71
1999	120	286	221	39	73
2000	114	258	192	45	73
2001	99	283	163	59	69
2002	110	0	168	47	75
2003	103	222	205	56	76
2004	111	225	151	42	88
2005	115	184	128	38	91
2006	106	230	125	52	86
2007	92	183	133	58	101
2008	90	116	105	53	109
2009	125	122	113	54	100

Redakcja: Ks.Lesław Politowski. Parafia Rzymskokatolicka św. Maksymiliana, ul. Zbiegniewskiej 1, 87-800 Włocławek
Tel. (054) 234 82 44, 518 014 625, 518 014 626, 518 014 627
Skład i łamanie: Joanna Podgórska
Druk: EXPOL, ul. Brzeska 4, Włocławek. **Nakład:** 380 egz.